Coś zalśniło na przegubie lewej ręki. To tylko stara blizna - pozostałość po głupich myślach. Koło niej biegnące poprzecznie szkarłatne paski - świeże ślady. Kto jest tak głupi, żeby umyślnie szpecić swoje ciało? To on. Kilkunastoletni mężczyzna. Albo lepiej powiedzieć chłopiec. Nie jest zbyt dojrzały, aby mówić o nim jak o trzeźwo myślącym człowieku. Jednak inteligencją przewyższa swoich rówieśników. Skromny, cichy, skryty w sobie. Bardzo wrażliwy. Tak łatwo go zranić. Stracił sens. Cel czegokolwiek. Z jego wyglądu emanuje coś dziwnego. Odrębnego od reszty społeczeństwa.

To, na czym chłopiec siedzi, trudno nazwać ławką. Stare poobdzierane deski nie pasują do otoczenia miejskiego parku. Odrapana farba w wielu miejscach ukazuje zniszczenia dokonane przez wścibskie korniki. Wystające drzazgi już niejednego nietrzeźwego osobnika przyprawiły o rany. Połamane gwoździe również nie są bezpieczne. Argumenty te powinny odstraszać przechodniów spacerujących dla relaksu po zielonej równinie. Jednak jemu to nie przeszkadzało. Posiedzi sam. Nikt nie będzie mu przeszkadzał. Nikt nie rozproszy bezsensownych myśli chłopca.

Nie grzeszył urodą. Równocześnie nie bardzo odstawał od obowiązujących kanonów piękna. Taki sobie nastolatek. Tak samo przeciętny jak adidasy, które właśnie nosił. Ciemne spodnie odziewały długie nogi. Nieprzesadnie wąskie. Szara, trochę przyduża bluza powiększała niezbyt okazałe ramiona. Czarna grzywka niezdarnie ukrywała część twarzy. Zza kurtyny ciemnych włosów wygląda jasna karnacja. Bystre oczy przenikliwie badają otoczenie. Są błękitne. Prawie jak niebo intensywnym latem.

Wyróżnia się. To źle. Jednak to inni zrobili z niego osobę aspołeczną. A mówiąc: ,,inni" miejmy na myśli ,,ją".

Dziewczynę piękną. Długie lśniące włosy leniwie opadają na smukłe ramiona. Powabny chód zawsze skupiał uwagę nastolatków. Ona nie jest przeciętna! Ma w sobie coś interesującego. Wzbudza zachwyt. Każdy byłby w stanie jej bezgranicznie zaufać. To zgubiło chłopaka. Przy pierwszym spotkaniu nastolatków od razu było wiadome, że połączy ich coś więcej. Chłopiec już po kilku tygodniach wiedział, że jego życie się zmieni. Kiedyś miał kolegów. Lubił spędzać z nimi czas. Nie znał słowa depresja. Jednak to przez wpływ dziewczyny się zmienił. Nie był tym

samym chłopcem co kiedyś. Całkowicie poświęcił się dla niej. Zrobiłby wszystko.

Nieraz potrzebowała pieniędzy. Nie zastanawiając się zbytnio, chłopiec po kolei sprzedawał cenne rodzinne pamiątki. Nigdy nie miał konfliktów z prawem, jednak by zaimponować dziewczynie stawał na głowie, zdobywając coraz większe sumy pieniędzy. Nie należał wtedy do żadnego gangu. Zawsze działał sam. Chciał być niezależny. Dla niej. Robił wszystko, by zadowolić piękną koleżankę. Dostawała to, czego akurat chciała. Nie trwało to długo. Po krótkim czasie zorientował się, że stał się zabawką w rękach dziwnej istoty, jaką była ona. Zrozumiał to trochę za późno. Teraz nie mógł nic naprawić. Nie miał już rodziców. Nie mógł się do nikogo zwrócić, na nikogo liczyć. Z żadnym kolegą również nie utrzymywał kontaktów. Teraz całe dnie przesiadywał w mieszkaniu, jakie dawno przepisała mu zmarła ciotka. To miejsce bardziej przypominało przerażającą spelunę. Wychodził rzadko. Nie chciał być pośmiewiskiem. Głupim naiwnym człowiekiem. Łatwowierność tkwiła w nim jednak nadal. W jego umyśle ciągle tłukły się obrazy tej pięknej dziewczyny, która tak boleśnie go upokorzyła. Pozbawiła normalnego życia.

Powoli zaczął zapadać mrok. Jeden z niewielu wieczorów spędzonych poza murami klitki dobiegał końca. Pora wracać. Niedługo znów odwiedzi go kurator. Nie może się spóźnić...

"Wolisz bić się ze stadem koni wielkości kaczek czy z jedną kaczką wielkości konia?"

Wiktoria